

Landau, Zbigniew

"Historia Polski 1846-1939", Henryk Zieliński, Warszawa 1969 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 61/1, 152-155

1970

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

wu stosunków gospodarczo-społecznych, tak odmiennych w obu tych krajach, na charakter jednego i drugiego ruchu, a tym samym na jego chronologię.

Jeszcze odnośnie do Litwy: Hroch parokrotnie (s. 120, 130) zalicza ją do krajów, w których „siłny patriotyzm regionalny był składnikiem ideologii klasy panującej”. Jeżeli autorowi idzie o regionalne wyodrębnianie się szlachty litewskiej od polskiej, tendencja ta nie prowadziła jednak — inaczej niż w Czechach — do patronowania przez szlachtę nową, budzącej się narodowości. Zupełnie inna była w obu krajach konstelacja polityczna. Nieco przesadne jest też określenie Litwy (s. 156) jako kraju bardziej zacofanego od Polski. W drugiej połowie XIX w. wieś na Litwie etnograficznej stała zapewne wyżej pod względem gospodarczym od wielu połaci Królestwa, nie mówiąc już o Białorusi. W ogólności, gdy idzie o Litwę, autor korzystał głównie z dawniejszej literatury i zapewne już nie zdążył się zapoznać ze stosunkowo świeżą monografią Ochmańskiego.

Jest to właściwość dzieł metodycznie pionierskich, że wywołują poruszenie wśród specjalistów, że budzą metody i sprzeciwy, zachęcają do kontrowersji. Próba Hrocha w niejednym kraju wywołała głosy krytyczne, obiektywne i sprostowania. Na pewno jednak znajdzie naśladowców, na pewno też da wiele do myślenia wszystkim zainteresowanym badaczom. Wydaje się oczywiste, że technika, którą opracował, mogłaby także znaleźć zastosowanie przy studiach nad rozwojem świadomości narodowej w społeczeństwach innego typu — m. in. także w społeczeństwie polskim.

Stefan Kieniewicz

Henryk Zieliński, *Historia Polski 1864—1939*, wydanie II, Warszawa 1969, PWN, s. 283.

Autor dokonał rzeczy, która pozornie wydawała się nie do zrobienia. Na 242 stronach drukowanego tekstu przedstawił dzieje 75 lat historii Polski, i to zarówno historii politycznej, gospodarczej, jak i dziejów oświaty, kultury i nauki. Czytelnik, przyzwyczajany coraz bardziej do opasłych wydawnictw traktujących o historii, może odczuwać obawę, czy aby autor, dążąc do zwięzłości, nie zrealizował zadania poprzez ferowanie sądów bądź uproszczonych, bądź słabo udokumentowanych, bądź też zastępując analizę ogólnikami. Istotnie w pracy tak zwięzłej, a równocześnie traktującej o temacie tak obszernym, jak dzieje Polski od powstania styczniowego do wybuchu II wojny światowej i kampanii wrześniowej — istniało poważne niebezpieczeństwo ześlizgnięcia się na podobne płycizny. Tymczasem jednak Zieliński dał sobie doskonale radę nie tylko z kompresją tekstu, ale równocześnie uniknął uproszczeń, którymi czytelnicy dość często jeszcze są karmieni.

Głównym celem książki było przedstawienie dziejów Polski w przełomowych okresach jej losów — walki z tendencjami rusyfikacyjnymi i germanizacyjnymi, które silnie narosły po powstaniu styczniowym, oraz z dziejami kraju po odzyskaniu niepodległości w 1918 r. Tym dwóm okresom odpowiadają dwie części książki. Rozważania autorskie uzupełniają: aneks statystyczny obrazujący główne zjawiska narodowościowe i gospodarcze, wykaz sejmów, prezydentów i rządów w latach 1918—1939 oraz kronika ważniejszych wydarzeń od 1860 r. W ramach każdej części autor zastosował nieco inny układ materiału. W pierwszej traktującej o latach 1864—1918 na czoło wysunął omawianie spraw nurtujących poszczególne zabory, w drugiej trzymał się na ogół układu chronologicznego, od którego wyjątkiem jest rozdział poświęcony zagadnieniom oświaty, kultury i nauki.

Wydaje się, że układ taki jest w pełni uzasadniony. Osobiście mam tylko wątpliwości co do zakresu tematycznego rozdziału traktującego o oświacie, kulturze

i nauce. Sądę, że jego wadą jest pewien „wszystkoizm”. Czy celowe jest na przykład wymienianie głównych kierunków literackich wraz z nazwiskami ich kolejnych przedstawicieli i to wcale nie tylko najwybitniejszych, albo nazwisk wybitniejszych przedstawicieli różnych dyscyplin naukowych? Osobiście byłbym temu przeciwny. Sądę, że należało skoncentrować się na omówieniu rozwoju oświaty, form masowej kultury (prasy, radia, kinematografii), wyliczeniu głównych ośrodków naukowych — nie wchodząc jednak w powtarzanie skróconego kursu historii literatury czy historii sztuki. Mam też wątpliwości co do sposobu potraktowania spraw gospodarczych okresu międzywojennego. Autor kwestie ekonomiczne wtopił w odpowiednie rozdziały traktujące w zasadzie o zagadnieniach politycznych. Obawiam się, że metoda ta, ułatwiająca co prawda zrozumienie ewolucji polityki kolejnych gabinetów, równocześnie może utrudnić śledzenie zmian trendu koniunkturalnego. Nie wiem, czy nie warto by w następnym wydaniu dodać w części poświęconej latom 1919—1939 rozdziału, któryby podsumował blaski i cienie gospodarki międzywojennej. Można by w nim scalić pewne rozważania, które przy obecnym układzie mogą umknąć uwadze mniej pilnego czytelnika.

Oczywiście w rozprawie tego rodzaju zasadnicze znaczenie ma nie układ treści, ale głoszone tezy. Dość często w opracowaniach z historii najnowszej czytelnicy karmieni byli odpowiednio spreparowanymi daniami. W zależności od politycznych koncepcji piszącego, obraz życia kraju był albo pokazywany w barwach tylko i wyłącznie ponurych, bądź odwrotnie — li tylko w różnych odcieniach różowości. W związku z tym, że do 1956 r. dominowała tendencja pierwsza — reakcją na nią, zresztą psychologicznie usprawiedliwioną, acz trudną do przyjęcia przy rozpatrywaniu sprawy w kategoriach naukowych — było przejście wielu autorów na pozycje przeciwstawne o 180°. Starano się w ten sposób przeciwstawić nazbyt przeczernionej wersji dziejów wersję inną — tym razem zbyt optymistyczną. W ten sposób trudno było dojść do obiektywnych wniosków. Prawda leży bowiem gdzieś pośrodku.

Zdarza się też często, że w związku z dominacją w opracowaniach historycznych powstałych przed 1956 r. wyłącznie wąskoklasowego punktu analizy, przy pomijaniu takich punktów widzenia, jak interes narodowy, czy państwowy — reakcją na to jest zupełne odchodzenie od klasowego punktu widzenia. I z takim podejściem do badania zjawisk historycznych trudno się zgodzić. Wszystkie punkty spojrzenia na przeszłość — a więc klasowy, narodowy czy państwowy — muszą ze sobą współistnieć, a sprawą autora i jego postawy światopoglądowej jest kwestia wyboru, któremu nada naczelne znaczenie. Jednak pomijanie któregośkolwiek z nich sprzeczne jest z postulatem obiektywizmu badawczego. Piszę o tym celowo, gdyż sprawa ta znajduje się dziś w centrum uwagi środowiska historyków zajmujących się dziejami najnowszymi. Panuje też w niej wiele niejasności i zamętu oraz dają się zauważyć najróżnorodniejsze postawy. H. Zieliński zdaje sobie z tego sprawę i wyraźnie zajmuje w toczącym się sporze pozycję historyka-marksisty. Nie idzie na schlebianie poglądom często nawet głęboko zakorzenionym w opinii społecznej, ale referuje wyniki ostatnich badań.

Dla przykładu, bardzo wysoko oceniając znaczenie i rolę powstań śląskich, nie waha się napisać również kilku zdań naświetlających nie zawsze dodatnią działalność jednego z ich przywódców Wojciecha Korfantego. I tu jednak postępuje z umiarem, nie demonizuje jego postaci, nie stara się pomniejszyć rzeczywistych zasług, ale pokazuje i osiągnięcia i załamania, do których zalicza m. in. związanie się Korfantego z interesami wielkiego przemysłu francuskiego, a następnie niemieckiego. W innym miejscu, podkreślając duże znaczenie odzyskania niepodległości w 1918 r. dla rozwoju społeczeństwa polskiego, wskazuje równocześnie na fakt — ostatnio często negowany — że w kraju równocześnie dojrzewała w 1918 r. sytuacja rewolucyjna. Autor nie rezygnuje z przedstawienia spraw draż-

liwych, które w wielu opracowaniach były bądź pomijane, bądź deformowane. Dotyczy to takich trudnych spraw, jak kwestia ułożenia stosunków polsko-radzieckich w okresie II Rzeczypospolitej, umowy Mołotow—Ribbentrop, oceny Komunistycznej Partii Polski, przy czym w tym wypadku daleki jest zarówno od bezkrytycznej apoteozy, jak i od potępienia. Stara się być po prostu maksymalnie obiektywny, a tam gdzie sformułowanie już dziś oceny takiej nastęrcza jakieś trudności — ogranicza się do opisu sprawy i jej okoliczności, pozostawiając czytelnikowi możliwość skonstruowania własnego wniosku.

Dotychczas chwaliłem książkę. Nie znaczy to, że nie mam pewnych pretensji. Sądzę, że mimo słusznej generalnej oceny elementów faszyzmu polskiego (s. 203—204), w innych partiach tekstu sprawę zakresu faszycacji kraju zachodzącej po dojściu do władzy J. Piłsudskiego autor przedstawił w sposób nazbyt wyolbrzymiony. Łączy się to niewątpliwie z brakiem jakiegokolwiek obszerniejszej pracy traktującej o tym problemie i z wynikającymi stąd trudnościami w wyraźnym określeniu, gdzie kończył się zakres przeobrażeń związanych z funkcjonowaniem „normalnej” dyktatury, a gdzie zaczynały się tendencje do faszycacji ustroju. Często stawia się znak równości między obu zjawiskami, a chyba nie jest to właściwe. Każda dyktatura ogranicza w określonym stopniu swobody ludności, ale nie każda ma przecież charakter faszystowski. Sądzę, że jeżeliby zdecydować się na używanie określenia „faszycacja” w odniesieniu do warunków Polski, to datę jej należałoby chyba przesunąć jeszcze dalej niż to zrobił Zieliński. A więc na pewno nie zaczęła się ona (jak słusznie stwierdził autor) zaraz po przewrocie majowym, ale chyba również datowanie jej na początek kryzysu jest zbyt wczesne. Może lepiej byłoby datować ją na moment powstania OZON-u, kształtowania się tendencji „wodzostwa” itd.

Sporo drobnych wątpliwości nasuwa przedstawienie spraw gospodarczych. Na ogół obraz zarysowany przez Zielińskiego jest zgodny z wynikami nowszych badań. Ale jest wiele drobnych błędów, usterek, potknięć i niedokładności. Np. na s. 120 przy wyliczaniu walut obiegających na terenie ziem polskich w 1918 r. pominięto najważniejszą — markę polską. Na s. 122 powtórzono dość naiwne i dziś już coraz powszechniej odrzucane twierdzenie o zależności gospodarczej Polski od Stanów Zjednoczonych po I wojnie światowej. Takiej zależności nie było, mimo że w kraju podejmowano wiele prób, aby do niej doprowadzić. Na s. 146 jednostronnie i tradycyjnie przedstawiono rolę inflacji, nie uwzględniono faktu, że zupełnie inaczej wpływała na gospodarkę kraju inflacja umiarkowana, a zupełnie inaczej — hiperinflacja. Autor zbyt słabo uwypuklił np. fakt, że inflacja w znacznym stopniu umożliwiła szybką odbudowę gospodarki kraju po zniszczeniach lat 1914—1918, i że nawet w warunkach inflacji (do połowy 1921 r.) rosły realne dochody klasy robotniczej. Trudno też się zgodzić ze zbyt uproszczonym przedstawieniem przyczyn załamania gospodarczego, które nastąpiło na jesieni 1923 r. (s. 148 nn.), jak i wyjaśnieniem, dlaczego Grabski zdecydował się na przeprowadzenie reformy skarbowej, głównie kosztem klas posiadających, a nie ludzi pracy (s. 149). Grabski nie robił tego „gwoli utrzymania pokoju wewnętrznego”, ale dlatego, że tylko klasy posiadające dysponowały środkami finansowymi, które mogły pokryć zapotrzebowanie państwa. Powiększenie obciążenia klas posiadających dokonane zostało przede wszystkim przez wprowadzenie i wyegzekwowanie podatku majątkowego, a nie — jak pisze autor — odpowiednią reformę podatku dochodowego (s. 149). Listę tego typu drobnych potknięć można by bardzo przedłużyć. Może warto by postuluować, aby przed następnym wydaniem książki oczyścić ją pod tym względem.

Osobny problem stanowi fatalna korekta. Tak niestarannej nie widziałem już od dawna, a szczególnie w podręczniku sprawa jest dość ważna. Tylko na kilku stronach wyłapałem następujące błędy: s. 18 — podpalali zamiast podpadali, s. 21 — Białostocczynę włączono do Królestwa Polskiego, s. 26 — zamiast impe-

rializm puszczono kapitalizm, s. 28 — zamiast Henckel jest Heckel itp. Oczywiście, to drobiazgi, ale zmniejszają one czytelność pracy.

W sumie książka zasługuje na wysoką ocenę. Właściwie od czasów „Pierwszego piętnastolecia Niepodległości Polski” Próchnika nie mieliśmy tak udanej i zwięzłej syntezy naszych dziejów najnowszych. Warto by więc, aby autor postarał się o usunięcie istniejących tu i ówdzie drobnych potknięć, i aby praca — z daniem ilustracji — wyszła już nie tylko jako skrypt drukowany, ale jako normalna książka przeznaczona nie tylko dla studentów, ale i dla wszystkich interesujących się historią Polski.

Zbigniew Landau

Revolucja 1905—1907 na Mazowszu i Podlasiu. Praca zbiorowa (Warszawski Komitet Wojewódzki PZPR oraz Mazowiecki Ośrodek Badań Naukowych, „Prace Mazowieckiego Ośrodka Badań Naukowych” nr 3), Warszawa 1968, KiW, s. 239, 1 rlb., ilustr.

Omawiane wydawnictwo stanowi w zasadzie pokłosie sesji popularnonaukowych, które odbyły się w r. 1966 w Żyrardowie i Siedlcach z okazji 60-tej rocznicy rewolucji 1905—1907 r. Publikacja składa się z trzech części. W pierwszej zamieszczono referaty, które wygłosili autorzy na wspomnianych sesjach. Otwiera zbiór syntetyczny referat St. Kalabińskiego i F. Tycha „Podstawowe cechy i znaczenie rewolucji 1905—1907 r. na ziemiach polskich”. Dotyczy on ogólnej problematyki rewolucji. Wprowadza do opracowań skoncentrowanych na sprawach regionalnych. Pierwszym z nich jest referat J. Sobczaka „Walki rewolucyjne w latach 1905—1907 na Mazowszu”. Dalej następują dwa poświęcone Żyrardowowi: K. Zwolińskiego („Położenie gospodarczo-społeczne i walka robotników żyrdardowskich na przełomie XIX i XX wieku”) i J. Kazimierskiego („Walki robotników Żyrardowa w okresie rewolucji lat 1905—1907”). Wreszcie zamykają ten dział dwie pozycje dotyczące Siedlec. Pierwszą jest — St. Kalabińskiego „Walki chłopów w b. guberni siedleckiej w latach rewolucji 1905—1907”, drugą — U. Głowackiej-Maksymiuk „Wydarzenia rewolucyjne lat 1905—1907 w Siedlcach”.

Część druga pt. „Materiały” — to opracowania dotyczące niektórych specjalnych zagadnień. Znajdują się tu prace: Z. Kormanowej przyczynek pt. „Archiwalnym śladem (Żyrardów po upadku rewolucji 1905—1907)”, K. Mariańskiego zarys „Lata 1905—1907 w Płocku”, A. Wintera „Siedlce i siedlczanie w rewolucji 1905—1907” oraz M. Bartniczaka „Wydarzenia lat 1905—1906 w powiecie ostrowskim”.

Część trzecią stanowi „Kalendarium ważniejszych wydarzeń rewolucji 1905—1907 w województwie warszawskim”, które opracowała Krystyna Kubiak. Całość zamyka indeks, a w tekście zamieszczano szereg ilustracji.

Najbardziej ogólne i ważne zagadnienia podejmuje wstęp „Od redakcji” i wprowadzający referat St. Kalabińskiego i F. Tycha, gdzie uogólniają oni swe wieloletnie badania nad okresem rewolucji, a zarazem formułują szersze poglądy na okres popowstaniowy. Podkreślają mianowicie, że w okresie tym jedynym masowym, szerokim ruchem antycarskim był właśnie ruch klasy robotniczej, że jej wystąpienia w roku 1905 wpłynęły na uaktywnienie w walce z caratem także i innych klas (s. 12). Nasuwa się tu wniosek, nie sformułowany chyba *expressis verbis* przez autorów¹, że wobec tego — właśnie klasa robotnicza i jej ruch rewo-

¹ Choć podobne nieco ujęcie tej kwestii znajduje się na s. 7.